NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II. I.

Rok XII. Kraków, wtorek 11 czerwca 1929 Nr. 155

NOWY DZIENNIK

Adres ... ministracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Te... — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
...kowe PKC w Krakowie 400.630.
Wszelkie k... należy nadsyłać wprost do Administracji.
Kom...ty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu " " 6'20 " " 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. " " 6'60 " " 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową " " 10'00 " " 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Ulgowy abonament »Nowego Dziennika«

Dla wszystkich naszych Szan. Abonentów wprowadziliśmy w czasie *od 15 maja do 30 września br.* ulgowy letni abonament, udzielając

50 proc. z ceny prenumeraty

Każdy prenumerator może zamówić *drugi* abonament dla swej rodziny wyjeżdżającej na letnisko. — Ulgowy abonament kosztuje w naszej administracji zł. 3.30 plus koszta przesyłki zł. 1.—, razem zł. 4.30 miesięcznie.

Janusowe oblicze Austrji

Z „Heimwehrą" coraz gorzej. — Niebezpieczne starcia. — Plany faszystów austrjackich. — Rozdźwięki w łonie rządzącego stronnictwa. — Kanclerz związkowy Streeruwitz. — Otwarcie „Festwochen".—„Święto kultury i piękna".

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, 5 czerwca.

Najniebezpieczniejszą chorobą, na którą Austrja obecnie choruje, jest „Heimwehra". Nawet jej polityczni przeciwnicy przyznać muszą, że austrjacki ruch faszystowski zyskał w ostatnich miesiącach na sile i rozmachu. Niema obecnie miejscowości w republice austrjackiej, w której nie istniałby oddział tej nielegalnej, a jednak przez władze tolerowanej armji, podobnie jak niema już od dłuższego czasu ani jednej niedzieli, w czasie której nie miałyby miejsca prowokacje białej gwardji p. Steidlego i krwawe starcia z robotnikami. Starcia te, powtarzające się chronicznie z okazji „Aufmarschów" umundurowanych, uzbrojonych i świetnie zdyscyplinowanych „Hemwehrowców", rzucają poważny cień na najbliższą przyszłość. Generalny sztab „Heimwehry" nie robi sobie wiele z rządowego zakazu noszenia broni, jak i zakazów urządzania pochodów, wydanych przez burmistrza Wiednia i naczelnika Austrji Dolnej. I nietylko to: „Heimwehra" coraz bezczelniejsze stawia żądania, coraz bezceremonialniej oświadcza, że wojna domowa jest jej celem, coraz intensywniej pracuje nad przygotowaniem dyktatury faszystowskiej w Austrji. Z końcem lata ma ona zamiar urządzić „Aufmarsch" 50.000 swoich członków we Wiedniu, który ma być identyczny z marszem Mussoliniego na Rzym, hasłem do zaprowadzenia skrajnie prawicowej dyktatury.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, stojące zasadniczo na gruncie demokracji, znajduje się z punktu tych nieodpowiedzialnych poczynań w niełada jakiej opresji. Pod jego patronatem bowiem niejako wyrósł w Austrji ruch „heimwehrowski". Swego czasu oświadczył Sei pel: „Wir stehen auf dem Boden der Heimwehren". Obecnie polityka ta mści się. Umiarkowańsi członkowie rządzącego stronnictwa, z popularnym Kunschakiem na czele, zdają sobie sprawę z rosnącego niebezpieczeństwa, jakie grozi demokracji i parlamentaryzmowi ze strony faszyzmu i potępiają we wcale nie dwuznaczny sposób „Heimwehrę". Inni, grupujący się dokoła b. ministra Mataji, są jej gorącymi poplecznikami, i widzą w niej jedyny ratunek przeciwko potężnemu austromarksizmowi. Mimo, że czynniki kierownicze czynią co mogą, by zatuszować te poważne rozdźwięki, przecie przedostają się one od czasu do czasu do wiadomości ogółu.

Nowy kanclerz Streeruwitz znajduje się skutkiem tego stanu rzeczy w niebardzo łatwem położeniu. Onegdaj odbyło się u niego przyjęcie prasowe, na które i Wasz korespondent został zaproszony. Odniosłem wrażenie — zresztą jest to nietylko moje osobiste zdanie, — że nowy kanclerz jest osobistością eurpejską w pełnem tego słowa znaczeniu i daleką od wszelkiej polityki „Scharfmacherów". Szuka on otwarcie kontaktu z socjaldemokracją, mimo, iż ze strony „Industriellenverbandu", organizacji przemysłowców, skrajnie prawicowej i popierającej materjalnie „Heimwehrę" wywierany jest na niego nacisk w odwrotnym kierunku. Streeruwitz, którego hasłem jest „Arbeit und Wirtschaft", stara się łagodzić przeciwieństwa, dążąc na terenie parlamentarnym do współpracy z opozycją. Czy okaże się silniejszym od rosnącej hydry faszyzmu — dzisiaj jest trudno przewidzieć.

* * *

A tymczasem Wiedeń obchodzi swoje coroczne święto. Rozpoczęły się „Festwochen". Flagi różnobarwne powiewają z masztów ulicznych, hotele są przepełnione obcymi, cały szereg imprez i uroczystości stoi do dyspozycji gości przybyłych z bliskiej i dalekiej zagranicy. Uroczyste otwarcie „Festwochen" w ratuszowym „Arkadenhof" wywołało wielkie wrażenie na zaproszonych gościach. Brali w niem udział członkowie rządu, cały korpus dyplomatyczny, wybitne osobistości ze sfer artystycznych, towarzyskich i finansowych i przedstawiciele prasy. Przemówienia prezydenta republiki Miklasa, naczelnika Austrji Dolnej Burescha, i burmistrza Wiednia Seitza podkreślały pokojowość Austrji, jej znaczenie kulturalne, piękno jej przyrody — słowem: ktoś, kto nie wyznaje się w austrjackich stosunkach politycznych, mógłby przypuszczać, że w Austrji panuje dolce far niente, że nie ma się tu innych trosk, jak wspaniałe arrangement instytucji „Festwochen", która jest naprawdę sympatycznem świętem kultury i piękna — jak wyraził się słusznie Seitz, — że niema tu bezrobocia, ani nędzy, ani groźby wojny domowej...

I rzeczywiście kto beztrosko wędruje po przybranych flagami ulicach Wiednia, ten nie może odnieść innego wrażenia. Wiedeń jest spokojny, na zewnątrz zawsze radosny i roześmiany, grzeczny wobec turystów — nie nagabuje ich swojemi kłopotami. Zaprasza ich do siebie na dwa tygodnie, dając im co ma tylko najlepszego i starając się wraz z nimi bawić się i weselić.

Wiedeń i Austrja są uważane — i słusznie — za siedzibę Feaków. Ale jak pogodzić z tym spokojem, z tą radością powtarzające się raz po razu groźne pomruki, przygrywki do przyszłych wypadków? Austrja ma janusowe oblicze. Pierwsze, to powszechnie znane — feackie, drugie wykrzywione chorobliwa konwulsją. Z jednej strony: „Festwochen", kultura, przyroda, piękno i beztroska — z drugiej: gotujące się do walki bratobójczej armje. Pierwsze roznosi szeroko na świecie sławę Austrji i wywoływać musi sympatję, drugie dyskredytuje ją zagranicą i nie wychodzi jej na zdrowie.

Dr. Sz. W.

Szczegóły dyskusji madryckiej

nad raportem Komitetu trzech

Jednolity front przeciw tezie niemiecko-kanadyjskiej

Madryt, 9 6 PAT. Na wczorajszem posiedzeniu komitet Rady przyjął po dyskusji wszystkie propozycje Adatci'eo i Quinones de Leona i dotyczące reformy procedury w sprawie opieki nad mniejszościami narodowemi odniosły się nieżyczliwie do sugestyj v. Schuberta, według których państwa o ograniczonych interesach, mogłyby brać udział w obradach komitetu, któremu polecone byłoby zbadanie skarg mniejszości narodowej, którą interesuje się dane państwo. Postanowiono jednakże, że komitet Rady zbierze się raz jeszcze w przyszły wtorek po przybyciu ministra Stresemanna, w nadziei, że tym sposobem będzie można osiągnąć porozumienie i przedstawić Radzie. Raport ogólny jednogłośniepr przyjęto. W wyniku posiedzenia komitetu Rady, usiłowania niemieckie, a częściowo Kanady, co do dotychczasowego stosunku Rady do ochrony praw mniejszości i obowiązującej dotychczas procedury *należy uwa-*

żać za zlikwidowane. Są możliwości dalszego wystąpienia delegata niemieckiego w ciągu przyszłego tygodnia, z okazji złożenia projektu rezolucji przez sprawozdawcę komitetu Rady. Nie ma jednak widoków, by mogły być przyjęcie jakiekolwiek postanowienia, poza drobnemi zmianami proceduralnemi, mającemi na celu umożliwienie większej kontroli opinji publicznej odnośnych spraw mniejszościowych, wytyczanych przez Radę, na co zresztą wszyscy się zgadzają. Obrady komitetu Rady, które składa ją się z przedstawicieli tych samych państw, co sama Rada, wykazały zupełne odosobnienie delegata niemieckiego w jego interwencji, co do uprawnień Rady, wynikających z traktatów mniejszościowych. Delegat niemiecki popierany jest tylko w pewnej mierze przez delegata Kanady. Chwiejne stanowisko delegata Finlandji stanowi trzeci głos, odbiegający od gpinji wszystkich pozostałycc członków Rady.

Sprawa Nadrenji nie będzie poruszona

Madryt, 9 6 PAT. Korespondent Havasa podaje, że Briand zagadnięty o obiegających wiadomościach o mających się jakoby rozpocząć rokowanieah w kwestji, wynikającej ze złożenia raportu ekspertów finansowych oświad czył w sposób kategoryczny, *że nie ma wcale zamiaru zajmować się w Madrycie innemi zagadnieniami, jak temi, które zapisan sa na porządku dziennym madryckiej sesji.*

Min. Henderson przybywa do Madrytu

Berlin, 9 6 PAT. Korespondent madrycki „Lokal Anzeiger“ donosi, że w kołach Rady Ligi spodziewają się jakoby przyoycia na wtorek angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona.

Niedziela minęła we Lwowie w spokoju

Nowa odezwa episkopatu — Nieudałe wiece kcmunistyczne

(Telefcnem od naszego korespondenta)

Lwów, 9 6 (T) Zarówno sobota wieczór i noc, jak i cała niedziela minęło we Lwowie w spokoju. Korporanci endeccy zgodnie z odezwą komitetu akademickiego wstrzymali się od demonstracyj, do których w ostatnich dniach przyłączyły się szumowiny.

Dziś w godzinach wieczornych ukazało się nadzwyczajne wydanie endeckiego „Lwowskiego Kurjera Porannego“, zawierające nową enuncjację arcybiskupów lwowskich. Episkopat w odezwie swej ponownie stwierdza, że „ma dowody i świadectwa najpoważniejszych świadków na t, jak wielką była zniewaga najświętszych uczuć katolickich, co — jaka wiadomo — *pozostaje w sprzeczności z komunikatem urzędowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.* Bi...upi nawołują młodzież akademicką do zaniechania strajku i powrotu do normalnych zajęć, zapewniając, że tylko w tym wypadku będą mogli skutecznie interwenjować w sprawie aresztowanych demonstrantów.

Dziś przedpołudniem odbyły się dwa nielegalne wiece komunistyczne z udziałem posła Walnickiego. Policja rozprószyła demonstrantów.

APEL DO PRZEŁOŻEŃSTW WSZYSTKICH ŻYDOWSKICH GMIN WYZNANIOWYCH W POLSCE.

Byt Żydowskiego Domu Akademickiego i Żydowskiej Kuchni Akademickiej we Lwowie został zachwiany wskutek smutnych a znanych wypadków, jakie miały miejsce w dniu 3 czerwca br.

Znacznym rzeszom ubogich akademików żydowskich grozi fatalna w skutkach przerwa w studjach

Do Was przedewszystkiem niechaj dotrze głos studjującej młodzieży żydowskiej, borykającej się z przygniatającemi przeciwnościami. Do Was zwracamy się z prośbą o rychłe i wydatne poparcie w przekonaniu, że Wy nas najlepiej zrozumiecie, i że nie przebrzmi bez echa nasz apel.

Wydział Towarzystwa Rygorozantów (Żydowski Dom Akademicki) we Lwowie, ul. św. Teresy 26a. Nr. Konta P. K. O. Warszawa 153,034.

PAT o demoustracjach w Poznaniu

Poznań. 9. 6. PAT. Kilka organizacyj akademickich zwołało na sobotę 8 bm. wiec do Collegium Medicum, z powodu wypadków lwowskich. Ponieważ również zapewniono dopuszczanie publiczności z poza uniwersytetu, wiec akademicki nabierał cech wiecu publicznego. Rektorzy nie zgodzili się na odbycie wiecu na terenie uniwersytetu. Wobec tego studneci urządzili wiec przy Domu akademickim. Studenci po wygłoszeniu kilkunastu okolicznościowych przemówień, poczęli się rozchodzić. **Część uczestników wiecu udała się jednak potem w stronę ulicy, gdzie znajduja sie sklepy żydowskie i poczęli demonstrować,** ... różne okrzyki, przyczem z **grupy** demonstrantów, do ... wieiu **ga** ... kamienie w szyby sklepów i okna sy**nagogi.** Wówczas policja zaczęła interwenjować, zamykając ulicę i rozpraszając demonstrujących w poszczególnych punktach miasta, **37 demonstrantów policja aresztowała, przeważnie za nieposłuszeństwo wobec zarządzeń policyjnych.** W związku z tą demonstracją miejski urząd bezpieczeństwa wydał odezwę, wzywającą do zachowania spokoju.

* * *

Poznań, 9 6 ŻAT. W czasie wczorajszych demonstracyj dokonano m. in. napadu na Żydowski Bank Udziałowy, mieszczący się w budynku gminy żydowskiej przy ul. Szewskiej l. 10. Wybito szyby w lokalu, oraz wrzucono do biur banku kamienie, przyczem zniszczonych zostało kilka maszyn do pisania.

Wiedeń, 9 6 ŻAT. Zaznaczyć należy, że wśród aresztowanych w związku z wczorajszemi ekscesami antysemickiemi przed gmachem uniwersyteckim niema ani jednego słuchacza Żyda, a tylko sami akademicy antysemiccy. Komunikat policji zbija zarzut, jakoby policja zachowywała się biernie i twierdzi, że policjanci rozproszyli obie grupy demonstrantów, nie chcąc dopuścić do starcia.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 16	Czerwiec 10 Poniedziałek 2 Siwan 5689	Zachód słońca 19 m. 54

STARCIE RUSKO-UKRAIŃSKIE W KRAKOWIE

Na wczoraj przedpołudniem zwołany był do sali teatru przy ul. Rajskiej wiec organizacji „Zgoda“, propagującej ideę porozumienia

Mowy organizatorów wiecu były przerywane ustawicznemi gwizdami i krzykami. Dyskusji ani uchwał nie zdołano przeprowadzić, a tylko organizatorzy wiecu złożyli oświadczenie, że nie mogą podejmować dyskusji z Ukraińcami, którzy kwestjonują przynależność wschodniej Małopolski do państwa polskiego. W odpowiedzi na to rozległy się długotrwałe okrzyki i tumult, wśród którego wiec został zamknięty.

—o—

— **WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA RATUNKOWEGO** odbyło się wczoraj w południe w sali lekarskiej przy ul. Radziwiłłowskiej pod przewodnictwem prezesa dyr. Jana Krzyżanowskiego. Po złożeniu pokróce ogłoszonych już w naszem piśmie sprawozdań administracyjnego, lekarskiego i kasowego przez prezesa Krzyżanowskiego, kierownika Dra Drozdowskiego i skarbnika dyr. Nowakowskiego, oraz udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi na wniosek członka komisji kontrolującej p. Hessla, wybrano ponownie wylosowanych do ustąpienia czterech członków wydziału pp. Dra Bernackiego, Heubergera, dyr. inż. Polaczka-Korneckiego i Wójcikiewicza.

Zasądzenie mordercy księżniczki egipskiej

Wiedeń, 9 6. W procesie o zamordowanie córki senatora egipsskiego Mughet Paszy, potwierdzili przysięgli pytanie o morderstwo, zaprzeczając pytanie o zaburzenie umysłu. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził oskarżonego b. rotmistrza Gartnera na 12 miesięcy ciężkieao więzienia.

* * *

Berlin, 9 6 PAT. W poniedziałek, dnia 10 czerwca przybywa do Berlina z oficjalną wizytą król Egiptu Fuad.

Walka o Morze Martwe

Inż. Nowomiejski ukrywa się przed wywiadami — Ciekawe dzieje koncesji. — Sybir a Palestyna. — Ruttenberg i Nowomiejski. — Argumenty antysemitów. — Herbert Samuel przeciw Nowomiejskiemu. — Major Tulloch. — Licytacja i kontrakt.

Wywiad z inż M. A. Nowomiejskim

Lwowski „Der Morgen“ ogłasza ciekawy wywiad z właścicielem koncesji na eksploatację Morza Martwego, inż. Nowomiejskim. Inż. Nowomiejski niechętnie udziela wywiadów. Przez cały czas trwania rokowań w sprawie koncesji ukrywał się skwapliwie przed opinją publiczną, ponieważ z jednej strony nie chciał stać się przedmiotem reklamy, z drugiej zaś strony obawiał się, by jego słów fałszywie nie interpretowano. Ostrożność inż. Nowomiejskiego była uzasadniona obawa, iż jego przeciwnicy polityczni i konkurenci finansowi wykorzystają opinję przeciwko niemu. Dopiero po otrzymaniu autoratywnego zapewnienia ze strony ministra kolonij Ameryego, że kontrakt w sprawie eksploatacji został już przez rząd podpisany, zgodził się inż. Nowomiejski na udzielenie wywiadu.

M. A. Nowomiejski, typ rosyjsko-żydowskiego inteligenta, liczy lat czterdzieścikilka i włada niemal wszystkiemi językami europejskiemi.

— Jest prawie niemożliwem opisać dzieje koncesji w sprawie eksploatacji Morza Martwego — powiada inż. Nowomiejski. — Mam nadzieję, że kiedyś opracuję dzieje tej koncesji, a wówczas będzie to dzieło conajmniej dwutomowe w wielkim formacie. Pokrótce mogę tylko powiedzieć, że plan eksploatacji morza Martwego powstał jeszcze w r. 1906, kiedy przebywałem na Sybirze. Zajmowałem się wówczas badaniem okolicy zawierającej te same minerały, jakie znajdują się w Morzu Martwem, z tą różnicą, że tam proces wydobywania rozmaitych soli wymagał wykorzystania bardzo niskiej temperatury, podczas gdy w Palestynie będzie się to odbywało przez wykorzystanie wysokiej temperatury oraz parowania wody. Już wówczas marzyłem o wydobyciu skarbów Morza Martwego dla Palestyny. Po odbyciu długich studjów udałem się w r. 1911 do Palestyny, by na miejscu zbadać właściwości mineralne Morza Martwego. W r. 1921 przedłożyłem rządom egipskiemu i palestyńskiemu sprawozdanie z wyniku moich badań i zażądałem udzielenia mi koncesji. Odmówiono mi wówczas z miejsca.

Był to okres rokowań z Rutenbergiem, którego plan wywołał niechęć i niezadowolenie w antysemickich kołach Anglji. Minister konserwatywny sir Johnsohn Hicks wygłosił w parlamencie przemówienie przeciwko udzieleniu koncesji Żydowi. Obawiano się jeszcze wówczas wpływów niemieckich a antysemici wysuwali argument, że koncesja udzielona Żydowi dostanie się w końcu w ręce Niemców, którzy dzierżą monopol produktów, jakie zamierzałem eksportować. Niedługo potem wystąpił major Tulloch, inżynier zatrudniony w angielskiem ministerstwie wojny, z planem zdobycia potasu, potrzebnego jak wiadomo do wyrobu materjałów wybuchowych. Monopol potasowy dzierżyli Niemcy, Tulloch zwrócił się więc do rządu angielskiego z żądaniem wysłania ekspedycji do Palestyny celem zbadania właściwości Morza Martwego. Ekspedycja przedłożyła rządowi angielskiemu sprawozdanie podobne do sprawozdania inż. Nowomiejskiego. Obok badań Nowomiejskiego i Tullocha wysłał szereg grup przemysłowych ekspedycje nad Morze Martwe i starał się o otrzymanie koncesji. Prym dzierżyli Amerykanie i Australczycy.

Koncesja Ruttenberga była niemałą przeszkodą dla inż. Nowomiejskiego, antysemici bowiem wysuwali argument, iż jest niedopuszczalnem, by wszystkie naturalne bogactwa Palestyny dostały się w ręce żydowskie. W sierpniu 1924 r. kiedy Labour Party objęła rządy w Anglji, a Thomas był ministrem kolonij, zaproponowano inż. Nowomiejskiemu, by objął koncesję razem z majorem Tullochem. Po długich rokowaniach zgodził się Nowomiejski na ten wniosek, ale nagle zjawiła się nowa przeszkoda Sir Herbert Samuel ówczesny Wysoki Komisarz Palestyny, wystąpił przeciwko udzieleniu koncesji. Motywy jego sprzeciwu polegały na tem, że on jako liberał i zwolennik Asquitha (lord Asquith stał wówczas na czele partji liberalnej w Anglji) nie może dopuścić, by udzielano koncesji w formie monopolu z pominięciem licytacji, a otrzymać powinien ją ten, kto daje najpewniejsze gwarancje. Dnia 31 listopada 1925 r. odbyła się licytacja w której wzięło udział wiele grup. W końcu przyznano prawo eksploatacji inż. Nowomiejskiemu i majorowi Tullochowi.

Ale i tym razem rząd palestyński nie chciał zgodzić się na przyznanie koncesji Nowomiejskiemu. Dopiero 9 kwietnia 1927 r. otrzymał Nowomiejski wiadomość od angielskiego ministra kolonij, że zasadniczo gotów jest rząd oddać Nowomieskiemu koncesję pod warunkiem, iż przedłoży gwarancje finansowe. W końcu w styczniu 1928 r. doszło do porozumienia w sprawie warunków kontraktu i rząd palestyński udzielił na nie swej zgody.

Powrót Żydów do pracy na roli*)

Problem przewarstwowienia gospodarczego Żydów wysuwa się w ostatnich kilkudziesięciu latach coraz silniej na plan pierwszy, czekając jeszcze ciągle swego rozwiązania. Wzmagające się bowiem — już nawet przed wojną światową trudności gospodarcze dyktują z coraz znaczniejszą siłą konieczność szukania i zdobywania nowych placów ekekonomicznych w miejsce usuwających się nam z pod nóg dawnych stanowisk. Szereg okoliczności składa się zaś na to, że przewarstwowienie odnośne musi pójść w znacznej mierze w kierunku rolnictwa.

Hasło powrotu do roli, wydawać się może nieco dziwnem w czasach, gdy tryby postępu ekonomicznego, wskazują drogę rozdwojoną, wręcz odwrotną. Stosunki demograficzne wszystkich bez wyjątku państw i narodów wykazują wzrastający ubytek ludności rolniczej w stosunku do ludności miejskiej — a nawet w pewnych krajach cofa się ludność wiejska nietylko w cyfrach względnych, ale nawet bezwzględnych.

Zrozumiałem się więc staje, że w tego rodzaju konstelacji gospodarczej, każda próba zmierzająca w kierunku wprost przeciwnym i dążąca do przewarstwowienia ludności miejskiej przez przenoszenie jej na wieś, spotkać się musi z niedowierzaniem i wątpliwościami. Wątpliwości muszą się jeszcze mnożyć, jeśli odnośny eksperyment ma być stosowanym w

*) Dr. rer. pol. J. M. Isler: Rückkehr der Juden zur Landwirtschaft. Beitrag zur Geschichte der Landwirtschaftlichen Kolonisation der Juden in verschiedenen Ländern. — J. Kaufmann Verlag, Frankfurt am Main, 1929.

MAKS BROD

Zaczarowany kraj miłości

114

Przekład M. Kanlera

(Ciąg dalszy)

„Cóż to za idjotyzm!“ wtrąca się nagle do dyskusji szofer, który aczkolwiek pilnie zwracał uwagę na drogę, wciąż odwracał głowę, by nie stracić słówka z interesującej rozmowy. „Czemu Żyd nie może być szczęśliwy? Ja naprzykład jestem bardzo szczęśliwy“. Zdrowe zęby swą bielą odcinają się od jego młodej bronzowej twarzy.

Solange przelękniona skuliła się. Coś podobnego jeszcze jej się nie przydarzyło! Szofer, który z „państwem“ dyskutuje! — Pożądana sposobność dla Chaji, by ją pouczyć. Tu wszystko jest właśnie inaczej. Między panem a służbą nie istnieje tak głęboka przepaść jak w Europie, możnaby nawet powiedzieć, że najchętniejby się chciało, by wogóle nie istniała. I szofer jest prawdopodobnie chalucem, pionierem

Szofer potwierdza to podczas pierwszego odpoczynku, przed małą gospodą, raczej drewnianą budą, przy której otrzymuje się tylko „gazoz“ wodę selterską, Uciekł z Rosji, przeżył pogromy Denikina. Teraz jest bardzo zadowolony. Napewno istnieją jeszcze niedomagania. Ale tu jest kraj wolny, a zwłaszcza nasz kraj“! Prosta dusza. Nie przypuszczał chyba, że jego pionierstwo skończy się na szoferstwie, ale jest zadowolony ze swego losu; Boże broń, nie jest prywatnym przedsiębiorcą, należy do wielkiej kooperatywy szoferów; jest socjalistą, jak wszyscy porządni ludzie. Częstuje przytem Krzysztofa papierosami. — Szofer, a równocześnie nasz brat człowiek, bez frazesów, wewnętrznie na tejsamej wyżynie stojący, co ci ludzie siedzący wewnątrz auta.

Ale złe słowo „forsowane“ zaczyna znowu działać. Panna Lewin psuje, co poprawił naiwnie gawędzący szofer. „A teraz pan chyba rozumie, dlaczego chawer Garta (chawer „przyjaciel“ w codziennem używaniu ma to samo znaczenie co „towarzysz“) stąd nie odejdzie. Opuścić kraj, który realizuje marzenie naszego ludu, więcej jeszcze: nasz sen o lepszej ludzkości, w której niema wyzysku!“

„To wy wszyscy jesteście z przekonania socjalistami?“

„Nie z przekonania, bardzo proszę. Jest to socjalizm czynu. Giwath Afunah jest osadą, komunistyczną kwucą. Byłam tam tylko przez kilka dni jako gość. Ale już teraz nie wyobrażam sobie piękniejszego życia, jak życia bez własności!“

„Co? Bez własności?“ woła Solange, nie dowierzając, jak gdyby chciano ją nastraszyć jakimś cudem morskiem.

„Wszystko należy do wspólnoty. Niema prywatnej własności. W innych osadach są rozmaite odcienie, rozmaite kombinacje z gospodarką indywidualną. My jednak jesteśmy zupełnie ścisłymi socjalistami. U nas nawet ubrania każdemu z osobna tylko się przydziela“.

Solange nie może tego pojąć. „Przydzielać — ubrania!“

„Nie musi się pani z taką zarozumiałością uśmiechać, panno Lewin“, wtrąca się ostro Krzysztof. „Duża doza racji mieści się w tem, co panna Douglas powiada. Ja sam walczyłem dla socjalizmu i, jeśli to panią interesuje, nawet cztery lata przesiedziałem we więzieniu z tego powodu. Ale co mnie odpycha, to jest gwałt, teror, przelew krwi.“

Jedna z tych dyskusyj, która jak w grze w szachy przewiduje dokałdnie wszelkie repliki. Niemożliwe jest żadne niespodziane pociągnięcie. Reguła wszystko normuje. A więc znana replika Chaji: wyrzeczenie się gwałtu stanowi mur dla najstraszliwszego gwałtu. Jeśli my nie będziemy zabijać, to biały teror zniszczy, cośmy wybudowali. I morduje setki tysięcy. I jeśli my nie zrobimy rewolucji, to młodzi robotnicy ginąć będą jak od stuleci, w kopalniach, hutach szklanych, wymierać będą z niedożywiania dzieci robotnicze, pod czas gdy tam w lokalach nocnych odbywają się szalone orgje przy szampanie. A to miałoby być sprawiedliwe? Wyrzeczenie się gwałtu jest mordem podniesionym do setnej potęgi...

Ciąg dalszy nastąpi.

stosunku do ludności od dawien dawna miejskiej, która straciła wszelki kontakt z pracą na roli, która na skutek takich czy innych okoliczności w znacznej mierze oderwaną została wogóle od pracy czysto fizycznej.

Tak więc kwestja przerzucenia zawodowego Żydów z miasta na wieś napotyka na podwójnego rodzaju trudności, mając do przezwyciężenia prawa rozwoju życia gospodarczego.

Książka, której omówieniu służy tych kilka słów, stanowi przegląd dotychczasowych wyników osiągniętych w kierunku przewarstwowienia Żydów na rolę i stanowi niejako bilans osiągniętych na tem polu sukcesów.

Konkluzje, do jakich dochodzi autor na podstawie całego szeregu — skrupulatnie i szczegółowo zebranych danych i cyfr, wskazują, iż zagadnienie powyższe zostało w całej pełni pozytywnie rozwiązane.

Sam tytuł dzieła wskazuje na cel, jaki sobie autor zakreślił. W sposób systematyczny omawia rozwój historyczny oraz stan obecny kolonizacji rolnej Żydów w Europie (t. j. w Rosji, Polsce i Rumunji), w Palestynie, krajach bliskiego Wschodu (Cypr Anatolja), wreszcie Ameryce (Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna i Brazylja). Samo zestawienie treści wskazuje, jak szeroko zakreślonem jest pole kolonizacji rolnej Żydów. s

Rzecz oczywista, że to rozmieszczenie kolonizacji na różnych krańcach świata w warunkach djametralnie różnych, utrudnia jedynie oraz wzmaga i tak już zdawaćby się mogło nie przezwyciężalne zapory. A jednak wyniki kolonizacji wszędzie są pozytywne.

Kolonizacja rolna w Rosji przed wojną wykazywała stosunkowy wzrost i to zarówno ilościowy jak i jakościowy, charakteryzujący się w procesie znacznego specjalizowania oraz przechodzenia z gospodarki ekstensywnej ku intensywnej. Po załamaniu się kolonizacji na skutek wojny i stosunków politycznych świadkami jesteśmy obecnie w Rosji znacznego ruchu kolonizacyjnego, popieranego zarówno przez rząd sowiecki, społeczeństwo żydowskie w Rosji (głównie Ameryki). Tej kolonizacji zwanej u nas kolonizacja krymską poświęca autor dłuższy rozdział, zajmując wobec niej pozytywne stanowisko i wykazując jej znaczenie dla Żydów rosyjskich.

Obszernie omawiana jest kolonizacja palestyńska, przyczem główne nacisk położony jest na istotne i ważkie zagadnienia, które rozwiązać musi kolonizacja tamtejsza. Autor, który sam był w Palestynie przez czas dłuższy i z własnego doświadczenia zna stosunki rolnicze Palestyny, daje nam jasny i żywy obraz omawanych stosunków i poruszonych zagadnień.

Ostatnie rozdziały książki poświęcone są bardzo pouczającym i dotąd naogół bardzo mało znanym próbom i wynikom kolonizacji w szeregu krajów zamorskich. Autor wskazuje na znaczny rozwój zajęć rolniczych wśród Żydów amerykańskich, i to nietylko w Argentynie, gdzie kolonizację stworzył i utrzymywał bar. Hirsch, ale nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie powołaną została do życia silna finansowo organizacja propagująca i to z powodzeniem klonizację rolną wśród Żydów.

Wkońcu omawiana jest kolonizacja w Kanadzie, Brazylii, Cyprze i Anatolji.

Całość świadczy o znacznej znajomości rzeczy omawianej, przedmiotem troskliwem zebraniu materjałów i stanowi znakomity, bardzo pouczający podręcznik dla każdego, kto pragnie zaznajomić się z historją oraz obecnym stanem kolonizacji żydowskiej na całym świecie.

Wkońcu niechaj wolno będzie zwrócić również uwagę na szczegółowy i obszerny spis literatury, tyczący kwestyj kolonizacji. *X.*

FREDERIC BOUTET.

Uleczony z zazdrości

Na przyjęciu u pani Monnier ujrzał Raymond po raz pierwszy Gilbertę. Obudziła w nim z miejsca niezwykłe zainteresowanie.

— Kim jest ta młoda blondynka w czarnej sukni, tam obok okna? — zapytał panią Monnier.

Pani domu, która bez pudru i szminki szczerze przyznawała się do sześćdziesiątki, spojrała we wskazanym kierunku.

— Co? Nie zna jej pan jeszcze? Nazywa się Gilberta Rivière... Jest zachwycająca, nieprawdaż?

— Tak, zachwycająca... subtelna i wytworna... ma także marzycielskie, smutne spojrzenie...

— Prawda... pan jest poetą! Mój kochany Raymondzie, chyba do końca życia pozostanie pan poetą... Ta młoda kobieta ma też wszelki powód, by spoglądać na świat melancholijnie... A jeśli ją często zapraszam, to czynię to, aby ją trochę rozerwać!...

— Czy spotkało ją jakieś nieszczęście?

— Tak, i to wielkie: przed sześciu laty wyszła za mąż za niejakiego Lemartay'a... Yves Lemartay... Nie zna go pan?

— Nie. Nie miałem sposobności poznać go.

— Jest to lekkoduch, bywalec nocnych lokali. — Gilberta zakochała się w nim i poślubiła go. Niebawem począł swą żonę zdradzać, zaniedbywać; tygodniami włóczył się za domem, noce spędzał w obskurnych lokalach... Roztrwonił część jej posagu... Znosiła wszystko, bo go kochała... Wreszcie pewnego dnia zażyła truciznę... Tak, tak, chciała umrzeć... Na szczęście w porę zastosowano środki lekarskie i uratowano ją... Mąż jej wtedy zachował się zupełnie obojętnie, nadal prowadził życie rozwiązłe. Gdy biedna kobieta wyzdrowiała, nie pozostawało jej nic innego, jak wnieść skargę rozwodową... Było to przed dwoma laty.

Raymond Parres przysłuchiwał się z zainteresowaniem. Gdyby to nieszczęście spotkało brzydką kobietę, byłby zapewne wysłuchał tej relacji obojętnie; ale że nieszczęście dotknęło tę subtelną, czarującą istotę, był oburzony i wzruszony.

— To okropne... — rzekł z głębi przekonania. — Czy nie raczyłaby pani przedstawić mnie tej młodej damie?

— Bardzo chętnie! A że pan, ani Gilberta nie gracie w brydża, łatwo wam przyjdzie nawiązać rozmowę... Jednak zwracam uwagę pana, że Gilberta jest bardzo nieśmiała.

Raymond zadał sobie wiele trudu, by skłonić Gilbertę do rozmowy. W myślach porównywał tę młodą kobietę z przepięknym a lękliwym ptakiem. Na jego pierwsze zdania z początku wcale nie odpowiadała; dopiero potem, w toku dalszej rozmowy zdobyła się na wypowiedzenie kilku słów miłym, dźwięcznym głosem. Zwolna stawała się jednak coraz bardziej rozmowną i wtedy Raymond odważył się na wyrażenie swego osobistego poglądu, w którym ostrożnie przejawił podziw swój i sympatję... Z radością stwierdził, że Gilberta nie była tem urażona. Rozmowa stawała się coraz bardziej ożywiona; Raymond coraz bardziej stwierdzał w duchu, że ta młoda kobieta jest czarującą... Rozstali się tego dnia jak przyjaciele...

A przyjaźń ta pogłębiała się z każdem spotkaniem, na które Raymond oczekiwał z coraz bardziej rosnącą tęsknotą. Był z każdym dniem bardziej zakochany; nabrał przekonania, że również i Gilberta nie odnosi się do niego obojętnie... Starał się o nią, nie uchybiając w niczem obowiązkowi szacunku. Nie miał odwagi prosić ją, aby została jego kochanką, gdyż był przekonany, że odmówiłaby, a wtedy straciłby ją na zawsze. Więc poprosił ją, aby została jego żoną. Zawahała się... zażądała zwłoki... wreszcie zgodziła się...

Już wkrótce po ślubie począł Raymond, po uszy zakochany w swej młodej żonie, zaznawac mąk zazdrości.

Nie miał najmniejszego powodu, aby być zazdrosnym o teraźniejszość. Gilberta niechętnie bywała w towarzystwie, rzadko opuszczała mieszkanie; bardzo skromna, bezpretensjonalna, była idealną towarzyszką, na którą nie padał żaden cień podejrzenia...

Raymond był zazdrosny o przeszłość. Był zazdrosny o pierwszego męża swej żony, owego Yves Lemartay'a, który zdobył Gilbertę, gdy była jeszcze prawie dzieckiem, a którego ona kochała... Czy bardzo go kochała?.... Raymond nie mógł wyzwolić się z tego pytania, które go wciąż prześladowało...

Pierwszy mąż Gilberty, którego sobie wybrała... Człowiek, który zdobywa kobiety... Wytworny światowiec. Don Juan, którego Gilberta pokochała! Tak, kochała z głębi serca, całą duszą, gdyż przecież nie znosiłaby przez cztery lata tyle przykrości i upokorzeń...

Wreszcie doszło do tego, że Raymond nie mógł się powstrzymać od rozmówienia się z Gilbertą o tym dręczącym go coraz bardziej temacie.

— Kochałaś go, nieprawdaż?... Bardzo?... Dlaczego tak długo znosiłaś jego zdrady?... Kochałaś go więcej, niż mnie... Przybyłem za późno! Pierwsza twa miłość nie daje się więcej wytrzeć z twej pamięci...

Protestowała zawstydzona.

— Co mówisz?... Wszak jestem z tobą tak szczęśliwa... taka spokojna... Widzisz, Raymondzie, przedtem byłam taka nieszczęśliwa... Pani Monnier opowiadała ci przecież...

— Tak, ale kochałaś go... Był przystojny, czarujący... Kochałaś go namiętnie?

Zmęczona, bezradna, bezbronna, — gdyż nie umiała tego wyrazić, że rzeczywistość była zgoła inna, — nie odpowiadała wcale...

A Raymond z rozpaczą w sercu powtarzał sobie: Kochała go... kochała... nigdy mnie tak nie pokocha, jak jego...

— — — — — — — — — — —

Miesiące mijały, a ból jego nie zmniejszał się.

Pewnego wieczora musiał zjeść kolację za domem. Gilberta była zmęczona i nie chciała wyjść. Raymond był w towarzystwie dwóch panów, którzy mieli z nim omówić wspólną transakcję handlową; jeden z tych panów wziął ze sobą żonę.

Po kolacji towarzystwo zaproponowało pójście do modnego dancingu. Raymond początkowo sprzeciwiał się; zmuszono go jednak do pójścia. Pobyt w nocnym lokalu nie sprawiał mu żadnej przyjemności: myślał wciąż o Gilbercie i chciał już opuścić towarzystwo, gdy usłyszał wołanie siedzących w pobliżu damulek:

— Oto mamy go!... dobrze, że przychodzisz, zatańczymy!.... Ale wiesz ty, jesteś już o tak wczesnej porze pijany!... uważaj, tędy przejdź....

Opasły, młody jeszcze człowiek torował sobie drogę poprzez stoliki na sali.

— Jestem, koteczki moje, — mamrotał, z trudnością wymawiając słowa. — Pić!... Szampana, dobrze!... Niech żyje rozkosz.... Potem zatańczymy....

— O nie! Tańczysz, jak słoń... Masz na sobie tyle sadła...

— Jakoś to będzie... — odparł grubas.

Wychylił kieliszek szampana i rozejrzał się po sali; dostrzegłszy panów, w których towarzystwie Raymond się znajdował, ukłonił się.

— Kto to? — zapytał Raymond swego sąsiada.

— Yves Lemartay...

Przerwali; przypomniał sobie, że Yves Lemartay był pierwszym mężem pani Parres, że drugi jej mąż zadał to pytanie...

Raymond Parres spojrzał uważnie na siedzącego między damulkami lowelasa.

A więc ten opasły opój był pierwszym mężem Gilberty!... Jego to kochała!... O niego był zazdrosny!... Przez niego znosił tak okrutne męki!...

Nagle zazdrość wytlała.

Raymond uśmiechnął się z goryczą... Więc takiego to Gilberta kochała.... Przez takiego chciała popełnić samobójstwo... Co za wstyd! Marny płaz, zwyczajny kobieciarz, niewybredny urwis.... I takiego kochała... ona, tak subtelna, tak nieśmiała, tak wytworna...

Raymond uczuł, że zmora zazdrości raz na zawsze ustąpiła; przedmiot tej zazdrości okazał się zgoła jej niegodny... Gilberta i ten człowiek, taki człowiek!

I uczuł zarazem, że uleczony jest też z... miłości do swej żony.

—o—

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Nerwica serca

I.

W żaden sposób nie można znaleźć określenia, wystarczającego w zupełności na pojęcie „nerwicy serca“. Zwykle oznacza się jako tutaj należące te przypadki, w których można wykazać zaburzenia sercowe, a które nie dają żadnych objawów klinicznych.

Ilość chorych, którzy uskarżają się na zaburzenia sercowe, a u których nie można klinicznie stwierdzić żadnych objawów prawdziwej wady sercowej, jest stosunkowo wielka. Podczas wojny światowej zbyt często stawiano tę diagnozę bez należytego uzasadnienia. Przy niedostatecznem badaniu niejeden przypadek rozpoczynającej się choroby sercowej określa się jako nerwicę serca i naodwrót przypadki z lekką nieregularnością pulsu bywają brane jako wady sercowe. W każdym razie musi się dokładnie odróżnić zaburzenia nerwowe sercowo chorych od zaburzeń sercowych ludzi chorych nerwowo.

Najczęściej spotykamy przypadki nerwicy serca u rodu męskiego i to w średnim wieku. W okresie rozwoju płciowego też nie do rzadkich należą przypadki nerwowego serca.

Większość wypadków przypada na mieszkańców miast. a z tych szczególnie na pracowników umysłowych: studentów, urzędników, uczonych, ludzi interesów, którzy dokonują śmiałych przedsięwzięć, wkońcu ludzi, tonących w dobrobycie. Rozchodzi się tu o czystą *„chorobę kulturalną“*, o specjalną grupę z państwa neurastenji.

Chorzy pochodzą po największej części z rodziców nerwowych. Już we wczesnem dzieciństwie odznaczają się jako „nerwowi słabeusze“. Są jako dzieci niespokojne, łatwo się wystraszają, każdy szum, każde nieoczekiwane wzruszenie powoduje silną reakcję. W okresie dojrzewania płciowego wpływają podniecająco na to uśpione cierpienie, szkoła, egzamina, oraz wzruszenie płciowe. Najszkodliwsze jednak wpływy przychodzą dopiero w późniejszym okresie życia. Przedewszystkiem należy wymienić jako główne czynniki różne *trucizny*, jakiemi są dla organizmu alkohol, tytoń, silna czarna kawa, nadmierne używanie herbaty, itd. Dalej grają rolę przedwczesne stosunki płciowe i choroby weneryczne. Nadmierna jednostronna praca umysłowa, nieodpowiedni wybór zawodu, ciągłe kłopoty w życiu rodzinnem, oraz troski wszelkiego rodzaju, wywierają wybitny wpływ na rozwój cierpienia.

Przeglądając te wszystkie przyczyny, dochodzi się do wniosku, że są one właściwie nietylko dla nerwicy serca, lecz także dla neurastenji w ogólności szkodliwe. Przez wzmożoną samoobserwację u ludzi nerwowych wzrasta zdolność pojmowania wrażeń, względnie uczuć, która zwykle leży pod progiem świadomości i to wpływa coraz wyraźniej na życie uczuciowe.

W ogólnej neurastenji dadzą się wyróżnić grupy ludzi, którzy cierpią na żołądek, jelita, na rządy płciowe i *serce;* ta ostatnia właśnie grupa stanowi *nerwicę serca.*

Na początku choroby są objawy znikome: po największej części chorzy czują się ogólnie źle, skarżą się na uczucie ciężaru w okolicy serca, na nieokreślone uczucie duszności i zmęczenia klatki piersiowej. Z czasem stają się te uczucia coraz bardziej przykre. Chory ma wrażenie, jakby jakiś ciężar leżał mu na piersiach, lub, że mu klamry obejmują serce i ściskają. Skoro w okolicy serca, czasami tylko ograniczona przestrzeń brodawki piersiowej wykazuje przeczulenie, a nawet bolesność. dochodzi nawet do tego, że i koszula jest dla chorego gniotącym ciężarem. Do tych wszystkich objawów dołącza się silny *ból rozmaicie umiejscowiony* i rozmaicie przez chorych określany. Jedni czują poniżej brodawki piersiowej, t. zw. w okolicy koniuszka serca ból kłujący — jakby zadany ostrem narzędziem, inni ból jakby od rozpalonego żelaza. Ból ten występuje albo napadowo i momentalnie ustępuje, albo też trwa dłużej, już po wysiłkach fizycznych czy wzruszeniach umysłowych, już to bez przyczyny w regularnie określonych godzinach. Ból ten może trwać minuty, godziny, a czasem nawet całe dnie. Rzadziej występuje ten ból w okolicy mostka lub promieniuje do koniuszków palców lewej ręki. Chorzy stają się z powodu tych bólów bojaźliwi, unikają wszelkiego ruchu i spędzają czas w łóżku aż atak bólów minie.

Najczęś[illegible] objawem przy nerwicy serca są właśnie te ataki bólów, w których chorzy czują się bliskimi śmierci. Cierpienie może się też rozpocząć biciem serca, które się też wzmaga z chwilą, gdy chory zwróci uwagę na tę zmianę. Także ten objaw może być wywołany zewnętrznemi wpływami, lub też wystąpić całkiem bez powodu, przy zupełnym spoczynku chorego. Czas trwania i nasilenie jest również różne.

Tak ból jak i bicie serca mogą się zwiększać, w innych zaś przypadkach mogą ustępować pod wpływem głębokiego oddechania.

(C. d. n.) *Izydor Beier.*

Odpowiedzi redakcji:

OPALONA I PIEGOWATA: Istnieją pasty, chroniące przed działaniem promieni słonecznych, t. zw. „Lichtschutzpasten“ (do nich należy naprzykład „mattan“, sprzedawany przez niektóre apteki krakowskie). Pastą taką należy pokrywać skórę twarzy przed wyjściem z domu. Pozatem dobrą ochronę stanowią również parasolki. — B. B., KRAKÓW: Zmywać daną okolicę rano i wieczór rozcieńczoną wodą kolońską i zaraz potem obficie pudrować. — DWUNASTOLETNIA UCZENICA: 1) Znaczne skrzywienia dadzą się do pewnego stopnia poprawić drogą operacyjną. — 2) Wymaga zbadania przez lekarza chorób wewnętrznych. — 3) I owszem, wstrzykiwania arszenikowe byłyby bardzo na miejscu. — CZARNA NELLA: Raczej w góry; może bałtyckie ma niestety tylko niewiele dni słonecznych i ciepłych. — IS IT TANE? 1) Patrz „Opalona i piegowata“. — 2) Przy barwieniu rzęs łatwo i często przychodzi do zadrażnienia spojówek oczu; barwienie brwi, umiejętnie wykonane, jest nieszkodliwe. — 3) Nic nam o tem niewiadomo. — M. W., JASŁO: Robić okłady z wody borowej, a po podgojeniu zasypywać zwyczajnym, antyseptycznym pudrem. Pożądaną byłaby również analiza moczu; czasami bowiem kwas moczowy wywoływać może podobne dolegliwości. — BIEDNA MATKA: Obydwie ewentualności mogą wchodzić w grę, bowiem zdarza się, że po porodzie zjawia się perjod, a potem znika na szereg miesięcy bz zastąpienia w ciążę. Pewność dać może tylko zbadanie przez akuszera. — LEWE UCHO: Widocznie wyleczenie jeszcze nie nastąpiło. Za najbardziej polecenia godne uważalibyśmy nagrzewanie diatermią; w razie, gdyby to z jakichkolwiek względów było niemożliwe, stosować maść ichtyolowo-kamforową (na receptę lekarza). — A. C.: Twarz 2 lub 3 razy dziennie zmywać rozcieńczoną wodą kolońską i zaraz potem pudrować. W ręce kilka razy na dzień wcierać puder z tannoformem. — BLADY: 1) i 2) Patrz „A. C.“ zdanie pierwsze. — 3) Patrz „Opalona i piegowata“. — 4) Przed wyjściem na ulicę pokrywać twarz warstewką pudru. — STROSKANA J.: 1) Prawdopodobnie tak, ale pewność dać może tylko zbadanie przez lekarza chorób kobiecych — 2) Trudno nam, jako ludziom obcym, nie należącym do rodziny, zabierać głos w tej sprawie. Kwestię tę musi Pani sama rozstrzygnąć; w każdym razie naraża Pani daną osobę na bardzo poważne następstwa, nawet kryminalne. — 3) I owszem. Jakie o tem poinformować Panią może tylko prawnik. — 4) Według wszelkiego prawdopodobieństwa — nie. I to jednak tylko zbadanie pozwolić może na udzielenie pewnej odpowiedzi. — 5) I jedno i drugie jest dowodem. — BIAŁA GOŁĘBICA: 1) Na twarz lepiej nie stosować. — 2) Perhydrol w maści na noc; co do zachowania się w dzień, patrz „Opalona i piegowata“. — EWA: Jedyną radą, jakiej Pani udzielić możemy, jest — zasięgnięcie rady u lekarza chorób kobiecych. Opis listowny nie wystarcza nam do wyrobienia sobie zdania o stanie zdrowia Pani; na wszelki wypadek jednak radzimy nie lekceważyć sobie sprawy. — L. E., 16-LATKA: 1) Zmywać codziennie wodą z octem i pudrować. — 2) Wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 10 czerwca.

Kraków (314,1) 11,56—12,10 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo- meteor. 12,10—12,50 Koncert płyt gramofonowych, 12,50 Transmisja z Poznania: komunikaty PWK 14,50 komunikaty met, i gosp., 17 Odczyt „Wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego“, wygł. p. Dr. V. Francić, lektor U. J. 17,25 Odczyt „Prądy i kierunki muzyki współczesnej“, wygł. p. Włodzimierz Poźniak. 17,55 Muzyka lekka z „Gastronomji“ w Warszawie, 18,45 komunikaty PWK z Poznania, 18,55 Rozmaitości, 19,15 Lekcja francuskiego. 19,40 Komunikat harcerski, 19,56 Sygnał czasu, hejnał, program na dzień następny, komunikat sportowy i inne. 20,30 Koncert międzynarodowy — transmisja z Berlina do Warszawy, Wiednia, Pragi i Budapesztu. 22 Transmisja odczytu i komunikatów z Warszawy. 23 Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Kursy i obozy wychowania fizycznego PUWFu

Jak się dowiadujemy, P. U. W. F. w okresie letnim roku bieżącego organizuje szereg kursów i obozów wychowania fizycznego dla kobiet i mężczyzn. Kursy i obozy będą rozmieszczone w malowniczych okolicach kraju: na Podkarpaciu, w Poznańskiem, na Wileńszczyźnie i na Pomorzu.

Bezpośrednią organizacją tych kursów zajmują się okręgowe urzędy wychowania fizycznego. Dobór kandydatów odbywa się na podstawie odpowiednich kwalifikacyj fizycznych i moralnych. Tą stroną organizacji zajmą się komendanci powiatowi i ośrodków.

Kursy utworzone zostaną dla nauczycieli, stowarzyszeń sportowych i organizacyj P. W. Trwać będą one od 4-ch do 6-ciu tygodni. Urzędowo podzielone zostaną na 2 grupy: 1) dla instruktorów W. F.; 2) dla przodowników ćwiczeń cielesnych.

Oprócz próby sprawności fizycznej kandydaci na kursy muszą posiadać świadectwo lekarskie, stwierdzające dobry stan zdrowia, wykształcenie szkoły powszechnej i wiek co najmniej 18 lat, oraz własny ekwipunek sportowy.

Kluby i organizacje otrzymają zawiadomienia od komendantów okręgowych ośrodków W. F. o terminie przyjmowania zgłoszeń kandydatów.

W najbliższych dniach ustalony zostanie ogólny plan tych kursów i obozów, a w jego ramach także kursy i obozy, przewidziane dla Żyd. Rady Wych. Fiz. Rzp. Polsk., o czem Towarzystwa żydowskie zostaną przez Ż. R. W. F. natychmiast powiadomione.

WYNIK KONKURSU PURYMOWEGO PODOKRĘGU ZACHODN. MAŁOPOLSK. ZWIĄZKU ŻYD. TOW. GIMN. SPORTOWYCH.

Na posiedzeniu z dnia 31 maja b. r. zawiadomił Dr. Werner w imieniu Kolegjum Konkursowego, że ogółem wpłynęło 9 prac, a mianowicie 4 ze Skoczowa (Sekcja gimnastyczna Haszacharu), 3 z Krakowa (Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczne), 2 z Bielska (B. B. J. Turnverein).

Pierwszą nagrodę otrzymał Dawid Kalfus (Kraków), lat 14, drugą Cipora Feld (Skoczów) lat 14, trzecią Henryk Gryspan (Kraków), lat 14, czwartą Estera Weintraub (Skoczów), lat 12, piątą Regina Hönig (Kraków), lat 15 i szóstą Lea Grünstein (Skoczów), lat 12.

Jubileuszowy Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego

Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego odbył swe obrady w **Wilnie** w dniu 1-go czerwca 1929 r. Jubileuszowy ten Zjazd z okazji dziesięciolecia działalności **Związku** miał przebieg niezwykle uroczysty, a wysoki poziom obrad godnie odpowiadał tradycjom Związku.

Urządzenie Zjazdu **w Wilnie**, mimo odległości tego miasta od głównego zgrupowania klubów narciarskich, miało na celu dalsze ożywienie nowego środowiska, którem jest Wilno i propaganda narciarstwa na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, gdzie ma ono znakomite warunki rozwoju.

Bogaty porządek obrad zawierał prócz części oficjalnej także kilka zasadniczych referatów, jak **Dr. Bonieckiego** o dalszej pracy nad odznaką za sprawność, **St. Fächera** o projekcie wydawania specjalnego pisma perjodycznego, poświęconego narciarstwu, oraz tego samego referenta o dalszych poczynaniach sportowych, wreszcie **W. Smoluchowskiego** na temat zagadnień turystycznych.

Na czoło wniosków wybił się projekt, opracowany przez Komisję Sportową, przeprowadzający doniosłą zmianę w organizacji Związku. Reorganizacja ta polega na utworzeniu **Związków Okręgowych**, przeznaczonych głównie do ożywienia i dalszego propagowania ruchu sportowego. W ten sposób przy dalszem zachowaniu centralizacji władzy, przeprowadza Związek konsekwentnie decentralizację pracy, pociągając do niej cały szereg nowych ludzi i środowisk.

Wybory Zarządu dały następujący rezultat: Prezes inż. Aleksander **Bobrowski**, ppłk. dypl., wiceprezesi: inż. Jan **Woyniewicz** i mec. Wacław **Chmieliński**. Członkowie Zarządu: mjr **Kempski, Dr. Pajerski**, inż. **Al. Schiele, W. Smoluchowski**, kpt. **Sośnicki**, por. Fr. **Trzepałko, Dr. St. Wyżykowski**, mjr. **W. Zietkiewicz.**

Uczestnicy Zjazdu otrzymali na pamiątkę uczestnictwa w obradach świeżo wydany, specjalnie dedykowany III. tom Rocznika Narciarskiego.

Ze sportu żydowskiego

Ż. K. S. MAKKABI, KRAKÓW, propagując ideę sportu masowego, uruchomił szereg kursów (16) lekkoatletycznych i gier sportowych, które ćwiczą na własnem boisku w godzinach porannych i wieczornych. W kursach tych bierze na razie udział 245 osób. Przez uruchomienie w najbliższych dniach kursów pływackich dla początkujących liczba młodzieży, ćwiczącej w kursach (poza zawodnikami w Sekcjach) przekroczy 400 osób.

MAKKABI (KRAKÓW) należy obecnie do największych klubów sportowych w Polsce, gdyż posiada 20 czynnych Sekcyj i uprawia wszystkie niemal gałęzie sportu. Z początkiem czerwca zarejestrował sekretarjat klubu 1284 czynnych członków).

SEKCJA BOKSERSKA Ż. K. S. MAKKABI (KRAKÓW) będzie w najbliższym czasie reaktywowaną i rozpocznie trening z przydzielonym przez PUWF trenerem.

MAGISTRAT MIASTA WILNA uchwalił dla tamtejszej Makabi 5.000 zł. subwencji, a dla Morgensternu 2.000 zł. Mogłyby sobie inne Magistraty wziąć przykład z Wilna, jak należy być objektywnym i popierać także żydowskie Towarzystwa sportowe w ich produktywnej działalności.

HAKOAH WIEDEŃSKI PRZESZEDŁ DEFINITYWNIE DO I. LIGI WIEDEŃSKIEJ, zdobywszy mistrzostwo II. Ligi spacerem w bezprzykładnym stosunku bramek 104:13 i zwyciężając we wszystkich 24 meczach mistrzowskich. Zaniedługo zobaczymy tu Hakoah w Polsce, szkoda, że nie w Krakowie, i z pewnością usadowi się słynna ongiś drużyna mistrzowska Austrji na czele tabeli ligowej Wiednia. Atoli nerwy graczy Hakoahu nie są w porządku, są one mocno wyczerpane i nadwątlone i wymagają odpoczynku. Wypadki ostatnie na kilku meczach w Bratisławie, Bernie Mor., z Libertas, z Nemseti, przynoszą wstyd najlepszej nawet drużynie i nie śmią one się więcej zdarzyć w najlepszej drużynie żydowskiej Europy, reprezentującej nieoficjalnie football żydowski. Mamy nadzieję, że były to tylko wybuchy nerwowe, a nie symptomy zarozumiałości, krnąbrności, braku dyscypliny, szkodliwe w każdym zespole sportowym.

W BIAŁYMSTOKU ZAKAZAŁY PIŁKARSKIE WŁADZE ŻYDOWSKIM KLUBOM SPORTOWYM

ogłaszać mecze afiszami w języku żydowskim, przeciw czemu kluby żydowskie protestowały, a gdy żadnego oficjalnego ustawowego zakazu nie było, kluby nadal żydowskie afisze publikowały. — Oczywiście, że kluby żydowskie mają prawo wydawać afisze w języku żydowskim i nikt im tego zabronić nie może

DRUŻYNY PIŁKARSKIE ŁÓDZKIEGO HAKOAHU uzyskały onegdaj piękny wynik, — wygrywając wszystkie mecze w 3 klasach A, B, C. — To samo zdarza się często **Makkabi krakowskiej.**

ANTYSEMITYZM WYŁAZI W SPORCIE ZAWSZE JAK SZYDŁO Z WORKA. Oto w **Radomiu** postanowiono rozszerzyć klasę A o 2 kluby. W rachubę wchodzili półfinaliści roku ubiegłego. I tak automatycznie przeszedł do klasy A klub Broń, atoli **Haszacharowi** już stawiono kłody i przeznaczono go do eliminacji. Reprezentanci Haszacharu opuścili na znak protestu posiedzenie. — Taki sam proceder zdarzył się i **w okręgu krakowskim**, gdzie w stosunku do **ŻMS-u z Tarnowa** również postąpiono zbyt rygorystycznie i mimo jego zasłużonej klasy B i doskonałych wyników w mistrzostwach szykanowało się go formalistycznie z powodu nędzy materjalnej i spychało do klasy C kilkakrotnie.

W MISTRZOSTWACH CIĘŻKOATLETYCZNYCH OKRĘGU ŁÓDZKIEGO PIERWSZE MIEJSCE ZDOBYŁA BAR KOCHBA Z ŁODZI, dysponująca znakomitymi dźwigaczami ciężarów. Bar Kochba uzyskała 4 pierwsze miejsca, 4 drugie i 3 trzecie przed Siłą. — W zawodach zapaśniczych Makkabi z Pabianic zdobyła 1 pierwsze i 1 drugie miejsce.

Rozmaitości zagraniczne

PRZYZNANIE FOOTBALLOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA URUGWAJOWI wywołało wielkie niezadowolenie w krajach Europy, które nie są w stanie tak łatwo wysłać swe ekspedycje na 3-miesięczne tury do Południowej Ameryki. Szczególnie prasa niemiecka ogromnie propaguje wstrzymanie się od mistrzostw piłkarskich świata wogóle. — Oczywiście Niemcy woleliby, gdyby Fifa uchwaliła mistrzostwa świata w Berlinie. Ale bezsprzecznie wyjazdy do egzotycznego Urugwaju są dla teamów europejskich bardzo ciężkiem zadaniem. Trudno — Amerykanie północni i południowi jeżdżą stale od lat do Europy, więc musi raz Europa pofatygować się do Ameryki. Kwestja tylko, ilu graczy wróci do Europy.

WĘGIERSKI TEAM WATERPOLOWY zyskał szereg sukcesów w Pradze, Berlinie, Lipsku, Dreźnie, Wiedniu, dowodząc, że jest jednak najlepszym na świecie.

HERTHA BSC zdobyła po raz piąty mistrzostwo Berlina, bijąc we finale Tennis Borussie.

ZAWODOWCY TENNISOWI popisują się ostatnio w Niemczech. Nieprześcignionym i niezwyciężonym okazuje się najlepszy gracz świata, Karol Kożeluh, który gładko pokonał trenerów Richtera i Demasiusza.

INTERESUJĄCY MECZ SZERMIERCZY między słynnym Włochem **Aldo Nadi**, a doskonałym Francuzem **Cattiau** w Paryżu zakończył się zwycięstwem Włocha.

DEMPSEY zrobił kiepski interes na spółce z Fugazym. Sprzątnięto nowej koalicji managerskiej boksu z przed nosa wszystkie sale i hale. Także w Chicago nie udało się, gdzie chciał Dempsey występować w Collosseum czy Variete, razem z Corbettem, byłym mistrzem świata. Dempseyowi groził więc bankructwo i plany objęcia tronu po Tex Rickardzie wzięły wogóle w łeb, a wraz z niemi nie doszła olbrzymia fortuna.

DERBY SPRINTERSKIE KOLARSKIE rozegrano we Frankfurcie n/Menem. Zwyciężył Holender Moeskops przed Włochem Martinettim, Niemcem Oszmellą i Duńczykiem Falk-Hansenem, oraz Niemcem Englem.

BIEG SZOSOWY PARYŻ—BRUKSELA odbył się przy uczestnictwie 60-ciu najlepszych francuskich i belgijskich kolarzy na trasie 366 klm. po raz 21-szy. Zwyciężył Belg Verhaegen w 12:18 godz; 2) Dewaele; 3) słynny Eramz.

MISTRZOSTWA TENNISOWE FRANCJI przyniosły liczne sensacje. Tilden po pięknem zwycięstwie nad włoskim Morpurgiem uległ Lacoste'mu. Największą niespodzianką była klęska Cocheta, mistrza świata de Borotry, który wraz z Lacostem przeszedł do finału. Mistrzowski tytuł zdobył matematyk tennisu — Lacoste.

REPREZENTACJA SZKOCJI grała w Berlinie z Reprezentacją Niemiec 1:1 wobec 55.000 widzów, zaś w Oslo wygrała z Reprezentacją Norwegji 4:0.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE ARMIJ EUROPEJSKCH W BUDAPESZCIE zakończyły się w szpadzie następująco: 1) Włochy, 2) Holandja, 3) Szwecja, 4) Francja, 5) Polska, 6) Szwajcarja. — Polska reprezentacja popisała się wcale dobrze, uzyskując następujące wyniki: z Węgrami 10:6, z Włochami 1:15, z Grecją 9:1, ze Szwecją 6:10, z Holandją 6:10, ze Szwajcarją 10'5:5'5, z Włochami 4;12, z Francją 8:8.

W BIEGU KOLARSKIM DOOKOŁA WŁOCH prowadzi Binda przed Piemontesim.

MISTRZOSTWO LIGI PIŁKARSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI zdobyła Slavia, 2) Victoria Zizkov, 3) Sparta.

ANGIELSKA DRUŻYNA CHELSEA pokonała w Buenos Aires team Argentyny 1:0.

PARYŻ—BORDEAUX, wyścig klasyczny na 598 klm. wygrał mistrz amatorski świata, Ronsse, w czasie 21.39'45 godz.

Cracovia — Wisła 3:1 (3:1)!!

Skandaliczny mecz - derby odwiecznych rywali. — Więcej „trupów" niż goli. — Najlepsza antypropaganda footballu. — Mistrzowska symfonja najkulturalniejszej publiczności sportowej.

Niezwykle parne, naładowane elektrycznością powietrze. 10,000 widzów — akumulatorów, pulsów anormalnie bijących, wyschniętych od fanatycznych krzyków gardzieli, chłodzonych niezliczonemi „krachlami". Histeryczne piski wyelegantowanych dam. Nerwowe stawki pokątnych buchmacherów giełdy totalizatorskiej. Dziesiątki policjantów w pogotowiu alarmowem niby przed zamachem stanu. Dziesiątki lekarzy do dyspozycji wraz z pogotowiem ratunkowem. Dwaj pseudospokojni trenerzy, pykający angielską fajkę. 22 torreadorów- graczy nieprzytomnych i nieodpowiedzialnych. Jeden sędzia — ofiara tłumu — byk sewilski. Wspaniały koncert symfoniczny trybuny i galerji. Słowem wszystko — tylko nie — football!

Oto kinematoraficzne zdjęcie wczorajszego derby Krakowa. Gdyby barwy białoczerwona i czerwona symbolizowanły polityczne, a nie sportowe, antagonizmy, jeszczeby do takiej znakomitej demonstracji antyfootballowej nie powinno było dojść. Do takiego rozwydrzenia, do takiej degeneracji, doprowadzają mistrzostwa i walki punktowe. Towarzyski mecz obu drużyn w dniu PZPNu, zakończony nierozstrzygniętą, był piękną emocją w porównaniu z wczorajszą walką byków przy wybitnym terrorystycznym akompanjamencie neurastenicznych widzów.

Obie drużyny nie w komplecie We Wiśle brak Adamka i Skrynkowicza, w Cracovii Chruścińskiego. Z początku gra nerwowa, próba sił, sondowanie punktów słabych Kręgosłup — pomoc u Wisły lepsza, atak białoczerwonych niebezpieczniejszy Mimo groźniejszych posunięć Cracovii Wisła niespodziewanie zdobywa 1-go gola. Szumiec przepuścił schwytaną uprzednio piłkę. Ale zaniedługo huraganowe brawa zwiastują wyrównanie. Po wspaniałej kombinacji Kozok—Kałuża ostatni strzela nagle niebezpiecznie — w poprzeczkę, dobija momentalnie Kubiński. Gra zmienna i wyrównana. Szanse niepewne. Lecz Koźmin, bramkarz Wisły, zabawić się chciał w Stuhlfautha niemieckiego i grać trzeciego backa. A to kosztowało Wisłę 2 bramki, przegrany mecz i stracone 2 punkty. Twarda i silniejsza nerwowo Wisła straciła fantazję normalną, a wysadzona przez dopingującą entuzjastycznie gospodarzy publikę z siodła zaczęła brutalizować grę (szczególnie Makowski), miast pracować normalnie na odwet. Sędzia p. Marczewski z Łodzi nie zdołał utrzymać w karbach graczy, ch-lurzony również protestami i terrorem widzów.

W ten sposób po przerwie zamienił się mecz w rzeźnię. Słabsza fizycznie i skłonniejsza do kontuzji Cracovia zrezygnować musiała z kontuzjonowanego Mysiaka i Kubińskiego, a i Kozok prawie-że statystował. Jak taka gra w 9-tę względnie 8-kę, wyłącznie defenzywna i słusznie na czas obliczona, mogła wyglądać, mogą sobie Czytelnicy wyobrazić. Wisła ma oczywiście przewagę, Cracovia broni się bohatersko. Leaderowi Ligi nic się nie udaje. Wszystkich i wszystko ma przeciw sobie. A nasza pieczołowita publika wtargnęła i na boisko, które dopiero policja musiała oczyszczać. Ciągłe przerwy, nieustanne protesty i dyssertacje ze sędzią — uprzyjemniały ten już w samym zmierzchu kończący się mecz. Oby był on zmierzchem mistrzostw. **(hl.)**

INNE SPOTKANIA LIGOWE

Warszawa. Warszawianka — ŁKS 2:0.
Lwów. Pogoń—IFC 2:1.
Poznań. Warta—Polonia 3:1.

MAKKABI—KORONA 3:0.

Mimo nienadzwyczajnej gry zwyciężyli biało-niebiescy zasłużenie nad groźną Koroną, zyskując 2 wa żne punkty.

— **SEKCJA TENNISOWA ŻKS MAKKABI.** Konstytuujące Walne Zgromadzenie sekcji Tennisowej Makkabi odbędzie się jutro we wtorek 11 bm. o godzinie 8.30 wiecz. w lokalu klubowym, przy ul. Gertrudy 8. Na porządku dziennym wybór kierownictwa i program prac. Do wzięcia udziału w ukonstytuowaniu się sekcji zaprasza się wszystkich [illegible] tenisistów Krakowa.

SEKCJA PŁYWACKA ŻKS MAKKABI wzywa wszystkich zawodników i zawodniczki do rozpoczęcia treningu w pływalni Parku Krakowskiego, otwartej z dniem wczorajszym. Sekretarjat Sekcji udziela informacji w lokalu klubowym przy ul. Gertrudy 8, we wtorki i czwartki od 7.30—8.30 wiecz.

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się na Stadjonie WKS Wawel zawody lekkoatletyczne mężczyzn o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Brały udział następujące kluby: Cracovia, Wisła, Wawel, AZS, Makkabi, Sokół, Legja i Jutrzenka. Wyróżnili się wśród startujących zawodników: Magiera, Rekucki, Dobrakowski w sprincie, Czubak w biegach długich sprawił największą niespodziankę, zwyciężając Motykę na 5000 i 10.000 m. W biegach przez płotki triumfowali Nowosielski i Dobrakowski. W skoku w dal zwyciężą Nowsielski (662) przed Chmielem, który wygrał skok w wyż. W skoku o tyczce pierwszym był Kowenicki. Najlepsze wyniki były w rzutach, gdzie w oszczepie zwyciężył nowy talent Wisły, Ruczka 45.045 przed Turkiem, w dysku zaś Wróż osiąga nowy rekord okręgu. Sztafety wygrała Cracovia.

Niemiłym zgrzytem na zawodach było nieodpowiednie zachowanie się kilku zawodników. Sprawa ta powinna znaleść epilog w Komisji Dyscyplinarnej KOZLA. Wartałoby również, aby Komisja ta zajęła się działalnością, niejakiego Piotrowskiego, którego „wyczyny" sędziowskie stały się już głośnemi w Związku Gier Sportowych, a który stara się, zdaje się obecnie, rozszerzyć zakres swej działalności na Związek Lekkoatletyczny.

—o—

— **KRWAWE WESELE.** Tynała Jan (lat 22) robotnik, zam. przy ul. Tureckiej 16 został ubiegłej nocy pobity na weselu przy ul. Tarnowskiego przez Stanisława Szczecińskiego, który zadał mu nożem ranę kłutą w plecy. Według orzeczenia lekarza pogotowia ratunkowego doznał on lekkiego uszkodzenia ciała.

— **MIŁY SYNALEK.** Wczoraj wieczór Jan Golik (lat 19), robotnik, zam. przy ul. Wiejskiej l. 13, w czasie kłótni ze swym ojcem Michałem ugodził tegoż żelaznemi widłami w nogę, przebijając mu nogę. Golika

PRZEGLĄD FILMOWY

Olga Czechowa — reżyserem

Wywiad własny „Nowego Dziennika"

Gdy w kołach artystycznych rozeszła się wieść, że Olga Czechowa kręci film, w dodatku we własnej reżyserji, przyjęto wiadomość tę z pewnym sceptyzmem. Nie przypuszczano, aby kobieta ważyła się na podjęcie tak ryzykownej gry i wkońcu, czyżby kobieta...

Postanowiłem tedy przy najbliższej sposobności udać się do studio, w którem pracuje Czechowa, aby się naocznie przekonać, czy kobieta, i t. d.

Pierwsze, co mnie uderzyło i zastanowiło, wchodząc do hali o niebiesko szklanym dachu, był idealny spokój. Nikt nie krzyczał, nikt nie piorunował tubalnym głosem, zdradzającym „przerażającą męskość", ktoś sympatycznym głosikiem dawał dyspozycje, załatwiano szybko scenę za sceną, artyści i kompanerja wykonywali swe czynności, jakby od miesięcy byli ogromną trupą teatralną, a nie filmowcami, którzy dopiero poznali się przed kilkoma godzinami. Mimo, że w studjo była temperatura do 40 stopni, na wszystkich twarzach odbijała się chęć do pracy i przyjemność w pracy. Z niezwykłą uprzejmością zwracała się Czechowa do wszystkich, uważając ich za swych kolegów współpracowników, — a nie za zgraję hołoty, co jest zwyczajem wielu mało utalentowanych, zato procentualnie odpowiednio zarozumiałych panów reżyserów.

Główną rolę gra jej kuzyn i eks-mąż, z którym jest rozwiedziona, znany aktor rosyjski **Michał Czechow.** Jego partnerem jest Francuz, opca gra Niemiec, intryganta Włoch i jeszcze dwie podrzędne rólki spoczywają w rękach dwóch Paryżanek. Czechowa objaśnia właśnie scenę, której próba nie udała się.

— Misza, pojemaiesz, ty pijesz nie mnoszko szampańskie, — madame, il est arrive un grand malheur — Sie wiesen nichts davon und rauchen eine Zigarette an, — Lei deve mangiare tutta intera la gallina!

— Per il medisimo prezzo, — pyta się żartobliwie Włoch, któremu ta rola przypadła wcale do gustu, zwłaszcza przed obiadem .

Uwaga! Kre—ci—my! Czechowa stoi przy aparacie i gra za wszystkich mimiczne, oddane im role. Hypnotyzuje ich wzrokiem. Jest zdumioną, obojętną, płacze, to znowu porywa humorem. Śmieje się i śmiech ten udziela się obecnym. Czort z takoj Misza, jak ty to grał? Excellent madame, So war es richtig.

Czechowa w roli reżysera, zapomina, że jest kobietą-damą. Nie czeka, aż jej ktoś pomoże, gdy tego wymaga sytuacja, przesuwa stoły i stołki, ustawia, nakrywa, sprząta, w ostatniej chwili spostrzega jeszcze drobiazgi, które z pewnością uszłyby uwagi reżysera mężczyzny. W cukierniczce niema szczypiec, filiżanki należy uszkami obrócić na prawą stronę i t. d.

Czechowa ma na sobie skromną sukienkę. Wygodne pantofle na niskich obcasach, na twarzy ani śladu pudru ani szminki. Jej wygląd zewnętrzny mało ją teraz obchodzi. Ona jest reżyserem. Stoi przy aparacie, to znowu, gdy fotografowano nogi tańczącego Miszy, klęczy na ziemi, a gdy to nie wystarcza, kładzie się na nije, by tylko widzieć to, co i aparat widzi. Jej myśli są skoncentrowane w pracy. W minutowych przerwach wydaje dyspozycje na następny dzień, kontroluje budujące się w innej części studio nowe dekoracje, pertraktuje z architektą, podpisuje rachunki za dostawy, odrzuca ołówek i woła: Attention! Kre—ci—my!

Wreszcie pauza. Pora obiadowa. Dochodzą do stołu, przepraszam za natręctwo (jestem już drugim, który chciałby się od niej czegoś dowiedzieć), szukam w mózgownicy za jakimś frazesem grzeczności, którego zwykle w podobnych wypadkach nie można sobie przypomnieć, ale Czechowa nie daje mi przyjść do słowa i zaczyna litanję:

— Urodziłam się w Rosji, mam lat trzydzieści, mój wujek był ów sławny pisarz Czechow.

— Łaskawa pani, — przerywam jej, wcale oto nie chciałem pytać, to wszystko już wiemy.

— Więc co pana interesuje?

— Co panią skłoniło, by przerzucić się na reżyserję?

— Przerzucić? O tem niema mowy. Za 14 dni zaczynam nowy film, w którym będę grała główną rolę. Reżyserem będzie — — — tego narazie nie wolno mi zdradzić. Ale co mnie skłoniło do objęcia reżyserji? Wiara w samą siebie. Powiedziałam sobie: co inni potrafią, potrafię i ja! Nie zawsze zgadzałam się z tem, co reżyserowie przeprowadzali. Raz chciałam widzieć film, przeprowadzony według mojej woli. W końcu, dlaczego nie miałam pokazać, że kobieta — — —

— O to właśnie chodzi — — —

— I zdaje mi się — — — Poczęła się śmiać — — —

— Już miałem sposobność przekonać się, że idzie znakomicie.

— W Paryżu, gdzie kręciliśmy połowę filmu, także się niektórzy dziwili, ale mimo to... Widział pan Miszę w ostatniej scenie?

— Niezrównany.

— Prawda? Co za wyraz humoru w tej twarzy. Ze względu na tę rolę, film ten nazywa się „Polliche". Za dwa dni będę gotową, potem wycinanie i lepienie, a potem, może sobie pan przedstawić, jak na ten dzień czekam, potem premjera.

— Może pani być zupełnie spokojną.

— Nie można tego wiedzieć. W naszych kołach filmowych więcej ma się życzliwie uśmiechających i łaszących się wrogów, aniżeli szczerych przyjaciół.

— Wszędzie to samo.

Pauza obiadowa była skończona i przeszliśmy z powrotem do studjo. Po godzinie żegnałem Czechową. Gdy mi podała rękę, którą serdecznie ucałowałem, mimowoli musiałem myśleć, — ile w tej małej rączce kryje się żelaznej energji — — — A potem wracając do miasta w jej aucie, rezonowałem. — Co za dzielna kobieta. Ile zdolności i umiejętności. Niejeden z panów reżyserów tej sorty, co tylko dzięki znajomości, protekcjom, pokrewieństwu z dyrektorami i „Biezdehungen" kręcą dzisiaj filmy, wyświetlane tylko w zapadłej prowincji (w Berlinie wygwizdanoby je) mógłby się od Czechowej czegoś nauczyć. W każdym razie — lody są przełamane. Czechowa jest pierwszą kobietą-reżyserem, zajmującą odrazu niepośledanie miejsce. I ona będzie jeszcze miała wiele trudności do pokonania. Zgraja protegowanych czeka tylko na premjerę, by wylać żółć w postaci ironicznych uwag i sarkazmu. To mało im pomoże, bo talent Czechowej, aczkolwiek niemile widziany, — wybił się. Przemysłowi filmowemu w Berlinie wcale nie zależy na talentach. Tych ani się nie szuka, ani się nie stara o ich odkrycie. Co jest talent? Poco komu talent? Kto da pieniądze na kręcenie filmu, ten może grać natychmiast główną rolę (mężczyzna), która z młodych dam jest bliżej zaznajomiona z panem dyrektorem... Talent jest rzeczą zupełnie podrzędną. Nie ma najmniejszego znaczenia. Główna rzecz — znajomości, protekcja, pokrewieństwo i „Beziehungen".

Berlin, w maju 1929. **Ludwik Maschoff.**

Bez wartości a jednak bez ceny

„Relikwie" gwiazd filmowych w Hollywood

W Hollywood znaleźć można wiele przedmiotów z pozoru bezwartościowych, których jednak za żadną cenę kupićby nie można. Kupców znalazłoby się napewno wielu, tylko że właściciele tych starych sukien, butów, kapeluszy itp. nie wyzbyliby się ich za żadne skarby. Weźmy jako przykład chociażby parę słynnych butów Charlie Chaplina, przy pomocy których zdobył on powodzenie i bezprzykładną popularność.

Nancy Carrol otrzymała kiedyś od Anny Nichols bukiecik koniczyny. Dzięki temu, że właśnie tego samego dnia Miss Nichols ,słynna autorka "Trzykrotnego wesela", wybrała nieznaną dotąd nikomu małą tancerkę Nancy na odtwórczynię głównej postaci w przeróbce filmowej swej sztuki, jest ona dziś jedną z najpopularniejszych artystek młodszego pokolenia.

Ów bukiecik koniczyny przechowywany jest z równym pietyzmem, jak buty Chaplina i pewna szata o podejrzanym wyglądzie, przypominającą podartą koszulę nocną, z którą nie rozstaje się nigdy znakomity Wallace Beery. Suknię tę nosił Wallace w swych pierwszych dwuaktowych komedyjkach, kiedy to, jak wiadomo, grał obok Chestera Conklina rolę szwedzkiej służącej.

Pełna temperamentu Lupe Velez znana jest ze swej rozrzutności i dobroci serca, jednak nigdy nie rozstałaby się z parą kastanietów, na których akompanjowała sobie do tańca podczas swego pierwszego występu. Od chwili tego występu, który odbył się na jednej z uroczystości dobroczynnych w Meksiko City, piękna Lupe szybko zdobyła rozgłos i sławę.

Emil Jannings posiada bogato zaopatrzony skład kapeluszy i czapek. Wielki Emil jedynie z bólem serca potrafiłby się rozstać z niektóremi z nich, jest tam jednak kawałek filcu, który być może, że niegdyś był kapeluszem, a do którego Jannings przywiązuje specjalną wagę. Jest to kapelusz, który Jannings nosił w swym pierwszym filmie, wykonanym w Ameryce dla Paramountu, a mianowicie w znanym prawie rą różowych trykotów. W nich występowała wszystkim bywalcom kina arcydziele „Niepotrzebnym Człowieku".

Szafy garderoby Clary Bow pełne są przepięknych kosztownych i eleganckich sukien. Żadnej z nich jednak nie otacza rudowłosa piękność taką czułością i staraniem, jak jedną niemodną już, podniszczoną sukienkę wieczorową, która otrzymała w dniu, który przyniósł jej zwycięstwo w konkursie piękności. Jakie były skutki tego konkursu, wiemy dziś wszyscy: Clara jest najpopularniejszą z gwiazd filmowych Ameryki.

Esther Ralston łatwiej rozstałaby się chyba ze swemi przepieknemi blond lokami, niż z parą mając lat pięć, jako towarzyszka swych rodziców, którzy byli parą znanych akrobatów cyrkowych.

Tak jak i Charlie Chaplin, posiada Mary Brian parę butów, będących jej skarbem najdroższym. W tych bucikach przybyła ona do Hollywood ze swego rodzinnego miasta Dallas w Texas, te buciki zniszczyła na bruku hollywoodzkim, wędrując od wytwórni do wytwórni w poszukiwaniu engagement, w tych bucikach podpisała swój pierwszy kontrakt, na mocy, którego grała po raz pierwszy do filmu w obraze Paramountu p. t. „Piotruś Pan".

Listę tych bezwartościowych skarbów możnaby przedłużać w nieskończoność, gdyż prawie każdy aktor w Hollywood posiada podobną relikwię. Wszyscy wiemy przecież, jek przesądni bywają aktorzy, nic więc dziwnego, że przywiązują wagę do przedmiotów, które przyniosły im szczęście.

W paru słowach

PRAWDZIWE KARABINY MASZYNOWE W FILMIE DŹWIĘKOWYM. Niedawno wyświetlono w Europie film amerykański dźwiękowy pt. „Zupełne alibi". Film ten przedstawia dzieje bandy złodziejskiej, ściganej przez policję, która używa karabinów maszynowych. Biedni słuchacze muszą mieć doprawdy żelazne nerwy, gdyż wszystkie rodzaje strzałów oddane zostały z niezwykłą precyzją i zgodnie z rzeczywistością.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana